

z tarnogórskiego Ratusza

DODATEK SAMORZĄDOWY

www.tarnowskiegory.pl



Tylko kamienie pozostały

W niespełna rok po rozpoczęciu II wojny światowej Lasowice włączono w granice Tarnowskich Gór. W nowej dzielnicy, która otrzymała urzędową nazwę Tarnowitz-Nord, w 1940 roku cywilni pracownicy przymusowi rozpoczęli budowę obozu.

Początkowo był on przeznaczony głównie dla miejscowej ludności żydowskiej, a później także z terenów

Polski, Francji, Holandii i Belgii. Stąd po kilku tygodniach bądź miesiącach pracy transportowano ich do gett i in-

nych obozów. W 1941 roku w Lasowicach osadzono komanda pracy złożone z radzieckich i brytyjskich jeńców wojennych, podporządkowane administracyjnie Stalagom VIII B i 318/VIII F (później 344) Lamsdorf oraz VIII D (następnie VIII B) Teschen. Na cały kompleks składały się wówczas cztery oddzielone od siebie sektory, przeznaczone dla administracji, jeńców radzieckich, brytyjskich oraz ludności żydowskiej. Wszyscy osadzeni w Lasowicach pracowali w okolicznych zakładach pracy, a przede wszystkim przy rozbudowie kolei.

Po wkroczeniu w styczniu 1945 roku do Tarnowskich Gór roku Armii Czerwonej puste baraki obozowe zapełniły się wkrótce mieszkańcami powiatu tarnogórskiego, którzy mieli zostać wysiedleni do Niemiec. Ten okres funkcjonowania obozu zakończony jego likwidacją w listopadzie 1945 roku stanowi jeden z elementów Tragedii Górnośląskiej, czyli działań wymierzonych w cywilnych mieszkańców regionu charakteryzujących się m.in. deportacjami do ZSRR, gwałtami, grabieżami, dewastacją mienia, tworzeniem obozów pracy i wysiedleńczych.

dr Krzysztof Gwóźdź
historyk, pracownik
tarnogórskiego Muzeum



Historyczne zdjęcie z 1947 roku z widocznym obozem, arch. UMTG. - Na zdjęciu wyraźnie widać linię ogrodzenia, dwa całe jeszcze baraki oraz jeden zrujnowany, bez dachu. Po pozostałych barakach widać jedynie jasne prostokąty. Przed ogrodzeniem, wzdłuż zachowanego do dzisiaj nasypu kolejki, stoją jeszcze przynajmniej trzy całe baraki - opisuje zdjęcie Monika Trzcionkowska, główny specjalista Wydziału Strategii Rozwoju i Promocji Miasta. - Do dziś po obozie zachowały się niktłe resztki fundamentów niektórych brakaków.

Świadkowie pamiętają

Fragmenty relacji świadków z archiwum UMTG.

Pani Jadwiga: „Dostałam nakaz pracy przez władze niemieckie na kole. (...) Był to już rok 1943, wiosna. Osobiście na własne oczy widziałam jak jeńcy rosyjscy, którzy pracowali na torach wywozili w pakach drewnianych trupy swoich kolegów i zanosili ich do lasu za obóz. (...) Żołnierze Ci byli ubrani w swoje mundury wojskowe, które praktycznie były w strzępach. Były to żywe szkielety ludzkie. Na początku roku 1944 jeńcy rosyjscy zostali gdzieś zabrani a w ich miejsce zostali przywiezieni jeńcy angielscy. Byli oni w mundurach i furażerkach. Anglicy również pracowali na torach, ale byli przez Niemców dobrze traktowani, nawet dowozili im w kociołkach jedzenie, które sobie jeńcy sami transportowali.”

Pan Lajb Szlezinger: „Przyjechało nas 250 Żydów. To był nowy lager myśmy tam byli pierwsi robotnicy Żydzi. Baraki już były gotowe. Tylko ogrodzenie robili Polacy. Plac obozowy był nieduży. (...) W każdym baraku była jedna duża izba, w której mieszkało 125 osób. (...) Myśliśmy się w łaźni, ale tylko w zimnej wodzie. (...) Budowaliśmy tor kolejowy na drodze z Tarnowskich Gór do Zawiercia. Praca była

ciężka. Nosiliśmy szyny na barkach (...) Głód był okropny. Dawali 40 dag suchego chleba czasem trochę gorzkiej kawy a na obiad zabrudzoną wodę jakimś proszkiem. (...) Codziennie umierało 5-7 osób a może i więcej. (...) każdy był tak w tych warunkach zrezygnowany, że się w końcu nic nie chciało.”

Pani Róża: „Jestem kobietą schorowaną, siły i nerwy opuszczają mnie, pisząc ten list drżącą ręką na samo wspomnienie (...) Jeden z budowniczych (obozu – przyp. red) mieszkał w moim domu /ss/ mann i stąd tą wiedzę mam. (...) Tam zginęli ludzie, Polacy, Żydzi, Rosjanie, Anglicy i nasza elita Powstańców Śl.”



Widok obozu jenieckiego w Lasowicach. Ze zbiorów Związku Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego w Tarnowskich Górach.

Tytułem komentarza

29 stycznia w tarnogórskim Muzeum odbył się pokaz filmu pt. „Obóz w dwóch reżimach. Ślady pamięci o Lasowicach”, zrealizowany przy pomocy tej miejskiej instytucji kultury. Kolejna projekcja już 15 lutego o godz.18.00. Rozmawiamy z Alicją Schatton, dokumentalistką, która wspólnie z Isabel Theiler przygotowała projekt.

Film spotkał się z ogromnym zainteresowaniem. Skąd pomysł na projekt?

Jest to sprawa dość odległa. 2 lata temu dowiedzieliśmy się o możliwości uzyskania stypendium programu Geschichtswerkstatt Europa Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie pod egidą Fundacji Pamięć, Odpowiedzialność, Przyszłość. Słyszałam, że w Tarnowskich Górach istniał kiedyś obóz, ale jest słabo zdokumentowany. Temat wydał mi się wart zainteresowania. Zresztą byłam w trakcie realizacji filmu edukacyjnego o miejscu pamięci w Łambinowicach, więc byłam już wprowadzona w tematykę obozów jenieckich. Spośród zaproponowanych tematów wybrano najlepsze. Nasz projekt spodobał się i zyskał przychyłność.

Czy trudno było zebrać materiał?

Muszę przyznać, że spotkałyśmy się z otwartością. Uzyskałyśmy dużą pomoc zwłaszcza od mieszkańców Lasowic oraz ze strony ks. Romana Grajczyka, proboszcza miejscowej parafii. Oczywiście zdarzały się przypadki, że osoby miały wiedzę na temat przeszłości, ale nie zdecydowały się złożyć relacji. Są to bardzo trudne sprawy i nie wszyscy potrafili o tym mówić. Pracowa-

waliśmy nad historycznym materiałem, dlatego konieczna była naukowa konsultacja. Naturalnym było dla nas, że to właśnie Muzeum w Tarnowskich Górach powinno być merytorycznym opiekunem. W związku z tym, że temat dotyczył kwestii jenieckich, opiekunem projektu było także Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu.

Czy ma Pani już pomysły na kolejne realizacje dokumentalne?

Po projekcji filmu w Muzeum zgłosiło się 12 osób, które chciały złożyć relacje na temat obozu w Lasowicach. Nasza praca i poważne podejście do tematu zachęciło do zgłaszania się. Teraz zastanawiam się, jak zebrać ten materiał. Muzeum jest zainteresowane rejestracją wspomnień na potrzeby planowanej konferencji oraz publikacji poświęconej historii obozu. To jest kwestia, którą teraz ustalamy. Dodatkowo w trakcie rozmów z mieszkańcami, świadkami wydarzeń wojennych pojawiło się kilka innych ciekawych tematów, które warto udokumentować np. kwestia działań tarnogórskiej AK. Uważam, że ten sposób dokumentowania lokalnej historii daje szansę na interesujące działania edukacyjne.

Rozmowa z ks. Romanem Grajczykiem, proboszczem Parafii p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Lasowicach.

Skąd ksiądz dowiedział się o istnieniu obozu?

Krótko po tym jak zostałem proboszczem lasowickiej parafii, odwiedziła mnie osoba z Mysłowic i zapytała, gdzie może zapalić świeczkę i pomodlić się w intencji ofiar obozu. Prośba całkowicie mnie zaskoczyła. Znam Tarnowskie Góry, ale nie miałem pojęcia, że w pobliżu mojej parafii funkcjonował dawniej obóz jeniecki. Zaczęłem interesować się tym tematem. Już wtedy miałem okazję spotykać się z profesorem Wernerem Lubosem, który projektował witraże dla kościoła. Razem zastanawialiśmy, jak można by godnie upamiętnić ofiary obozu. Spotykaliśmy się wielokrotnie i przy każdej okazji wracaliśmy do tego tematu.

Jaki był efekt tych rozmów?

Mamy koncepcję upamiętnienia tego miejsca. Projekt jest wieloetapowy. Dokument nie leży w szufladzie. Był już przedstawiany Radzie Miejskiej. Nie

spotkał się jednak z akceptacją. Problemem jest również brak środków. Jako parafia nie jesteśmy w stanie zrealizować tego projektu samodzielnie.

Gdzie miałby stanąć symbol upamiętniający ofiary obozu?

Naturalną lokalizacją byłby teren, który przylega do cmentarza, a który parafia miałaby zakupić. Przed zakupem trzeba było przygotować plan zagospodarowania przestrzennego terenu. Po zakupie konieczne będzie wyznaczenie fragmentu, na którym pomnik mógłby stanąć.

Kilka dni temu mogliśmy oglądać film dokumentujący temat obozu. Jakie znaczenie ma realizacja takich projektów?

Takie publikacje poszerzają świadomość i pełnią rolę edukacyjną. Tym sposobem łatwiej będzie nam znaleźć partnerów, którzy pomogą nam upamiętnić ofiary obozu.

Rozmowa z Arkadiuszem Czechem, Burmistrzem Miasta.

Kiedy ofiary obozu w Lasowicach zostaną upamiętnione?

Niewiele osób wie, że obóz był już upamiętniany. W marcu 1951 roku dokonano ekshumacji na tarnogórskim cmentarzu wojskowym 599 jeńców wojennych i ofiar terroru różnych narodowości. Ich szczątki umieszczono w mogile zbiorowej, a obok ustawiono obelisk przeniesiony z Lasowic.

To jednak zbyt mało, bo mieszkańcy nie znają historii tego obozu.

Żdaje sobie z tego sprawę, dlatego tak ważne jest dokumentowanie tych wydarzeń. W literaturze jest niewiele zapisów dotyczących tragedii do jakiej doszło w naszym mieście. Tymczasem lektura dokumentów znajdujących się w UM, relacji świadków tych wydarzeń robi wstrząsające wrażenie.

Naszą rolą i obowiązkiem jest zachowanie tego przekazu dla kolejnych pokoleń.

Film może pomóc w poznaniu tej historii?

Mam taką nadzieję. Materiał zebrał pozytywne recenzje i wzbudził duże zainteresowanie. Będzie można go zobaczyć raz jeszcze w Muzeum, fragmenty można już znaleźć w internecie. Myślę, że jest to duży krok naprzód.

A co z pomnikiem?

Pojawiło się kilka koncepcji i chociaż żadna nie jest jeszcze sprecyzowana prędzej czy później pomnik powstanie. Wciąż szukamy najlepszej formy upamiętnienia ofiar obozu. W lutym radni będą uchylać plan zagospodarowania przestrzennego dla tego obszaru miasta. Projekt planu przewiduje na fragmencie tego terenu przeznaczenie pod cmentarz i pomoże w rozwiązaniu problemów formalnych związanych z zakupem ziemi, będącej dziś w posiadaniu AMW, przez lasowicką parafię.

Jesteśmy z księdzem Romanem Grajczykiem w stałym kontakcie i szukamy najlepszego rozwiązania.